

HMP

HEADLINE METAL PAGES

E-40 (90) 2024

ISSN 1643-0485
Indeksu: 380296



**DEMON
ATTACKER
KERRY KING
TSA MNKWL
CLOVEN HOOF
TYGERS OF PAN TANG**



**ALASTOR, ARMAGH, ASTHAROTH, AXEL RUDI PELL,
BULLETRAIT, GRZEGORZ KUPCZYK, MASTER, QUO VADIS,
RIOT V, STRIKER, TRAVELER, VANDEN PLAS, WARLORD...**

LORD VOLTURE

Dobrze jest wrócić!

Holenderski Lord Volture to jeden z wielu zespołów ze sceny tradycyjnego heavy metalu. Prawie dziesięcioletnia przerwa między wydawnictwami z pewnością nie pomoże w ich promocji. Choć z drugiej strony takie przerwy w undergroundzie to nic nowego. Holendrzy na razie przypominają się albumem koncertowym "Live 'em Up!", ale planują już wydanie krążka studyjnego. Co z tych planów im wyjdzie, przekonamy się za parę lat, ale wiadomo, w dzisiejszych czasach nic nie jest pewne. Niemniej skupmy się na wspomnianym albumie i zagadnieniach, które przychodzą na myśl przy okazji takich wydawnictw.

David Marcellis: Cześć Michał, dzięki za okazję przypomnienia Lord Volture czytelnikom HMP. Od naszego ostatniego pojawienia się w magazynie minęło dziesięć lat. Dobrze jest wrócić!

HMP: Pamiętacie "Live And Dangerous" Thin Lizzy? Przez lata była to moja ulubiona płyta zawierająca nagrania "live". Jakie płyty "koncertowe" były dla was tymi najważniejszymi?

Dennis Moree: Moim ulubionym albumem live jest zdecydowanie "On Stage" Rainbow. To jest dość inne od muzyki, której zazwyczaj słucham i gram, ale zauważyłem, że najważniejsze inspiracje często pochodzą z zespołów spoza mojej strefy komfortu.

David Marcellis: Dla mnie, albumy live takie jak "Unleashed in the East" Judas Priest, "Live Insurrection" Roba Halforda i "Ghost In The Ruins" Savatage były istotne w moim "metalowym dojrzewaniu". Te albumy zawie-



Foto: Lord Volture

Erik Verheij: O tak, niektóre albumy live są legendarne. Grałem kiedyś w coverbandzie Iced Earth, a "Alive in Athens" to show, z którego nauczyłem się wszystkich partii perkusyjnych. Ale jest też kilka bardziej znanych, takich jak "Live Shit: Binge and Purge", zwłaszcza koncert z Seattle 1989. Wciąż uważam go za jedno z najlepszych nagrań live wszech czasów. Kolejnym klasykiem jest oczywiście "Live After Death" Iron Maiden. Istnieją jednak perełki, które są bardziej ukryte, często pomijane, a nawet zapomniane, ale mają ten mały specjalny akcent, który powinien mieć każdy dobry koncert. Świetnym tego przykładem jest "Another Lesson in Violence" Exodus. Bardzo surowy i mocny występ, w którym po raz pierwszy można usłyszeć stare klasyki w wyraźnym wykonaniu, ponieważ stary materiał Exodus nie zawsze był tak wyraźny, jak byśmy chcieli.

raja niektóre utwory, które są lepsze niż te oryginalne wersje ze studia.

Paul Marcellis: Mogę tylko przyklasnąć tym wszystkim wymienionym albumom! Osobiście dodałbym też "Live" Metal Church, który zawiera stare kawałki z Davidem Waynem.

Bardzo dużym rozczarowaniem dla mnie była informacja, że "Live And Dangerous" powstała bardziej w studio niż na koncercie. Jak wy bardzo ingerowaliście w "Live 'em Up!"?

David Marcellis: W pewnym sensie szkoda jest mieć świadomość, że wiele z moich ulubionych albumów live jest pełnych studyjnych dogrywek. Wciąż jednak posiadają one klimat i atmosferę prawdziwego koncertu na żywo, jednocześnie dostarczając wysokiej jakości produkt audio. Osobiście nie przeszkadza mi więc fakt, że nie wszystko, co słyszymy, zostało nagrane na żywo. W końcu album na ży-

wo to przede wszystkim album, którego można słuchać w salonie lub przez słuchawkę, a nie prawdziwe wydarzenie na żywo. W przeciwieństwie do tego, mam bardzo silną opinię przeciwko szerokiemu wykorzystaniu podkładów muzycznych dla dodatkowych wokali, gitar i innych instrumentów podczas występów na żywo. W przypadku "Live 'em Up!" staraliśmy się unikać overdubbingu tak bardzo, jak to tylko możliwe. Wokale, gitara basowa i perkusja to oryginalne nagrania na żywo z koncertów w Belgii i Wielkiej Brytanii. Oryginalne ścieżki gitarowe były jednak nieco rozstrojone w niektórych utworach. Jest to całkiem normalne w sytuacji na żywo, ponieważ instrumenty są narażone na zmiany temperatury między autobusem koncertowym, pomieszczeniem za kulisami lub rampą załadunkową a obszarem sceny. Zmiany te powodują wyginanie się szyjki gitary, rozciągając w ten sposób struny i nieznacznie modyfikując strojenie. W przypadku gitary basowej jest to znacznie mniej odczuwalne, ponieważ szyjka i struny gitary basowej są grubsze. Aby zachować stałe brzmienie, zdecydowaliśmy się na dogranie wszystkich ścieżek gitarowych. "Nowe" ścieżki gitarowe zostały nagrane w jednym ujęciu, dzięki czemu nadal brzmią tak, jakby były grane na żywo podczas koncertu. Co więcej, ponieważ na potrzeby albumu live wykorzystaliśmy nagrania archiwalne, dla których nie były dostępne bezpośrednie nagrania publiczności, zdecydowaliśmy się połączyć próbki publiczności z różnych nagrań koncertowych Lord Volture, a także z filmów stworzonych przez fanów na YouTube. Nie korzystaliśmy z żadnych internetowych banków próbek dla publiczności. Cała publiczność, którą słyszysz, pochodzi od prawdziwych ludzi uczestniczących w koncertach Lord Volture w całej Europie w latach 2010-2016. Tak więc, mimo że utwory na albumie zostały nagrane tylko na trzech różnych koncertach, udział publiczności reprezentuje ponad 50 różnych koncertów w różnych krajach. Myślę, że wyszło to naprawdę dobrze. Dla mnie osobiście "Live 'em Up!" to podróż w dół wspomnień przez okres intensywnego koncertowania i wielu przygód Lord Volture.

Dlaczego zdecydowaliście się wydać płytę z nagraniami "live" teraz? Mam wrażenie, że we współczesnych czasach takie płyty nie wzbudzają zainteresowania jak kiedyś. Jak to wygląda obecnie i w kontekście wydania "Live 'em Up!"?

David Marcellis: Myślę, że masz rację, mówiąc, że albumy live przyciągają obecnie mniej uwagi niż w przeszłości. Być może ma to związek z faktem, że wiele osób nie słucha już albumów, a jedynie pojedynczych utworów na platformach streamingowych. Albumy na żywo są bardziej pełnym doświadczeniem albumowym. Ale Lord Volture to zespół, który nie jest zbyt zainteresowany tym, co jest obecnie gorące i jakie są najnowsze trendy. Album live był naturalną kontynuacją po naszych trzech albumach studyjnych i latach koncertowania. Zamierzaliśmy wydać album koncertowy w 2020 roku, aby uczcić naszą dziesiątą rocznicę powstania zespołu. Chcieliśmy wydać "Live 'em Up!" i odbyć ograniczoną trasę festiwalową, ale wtedy Covid-19 wyrzucił nasze plany do góry nogami i odłożyliśmy wydanie albumu do czasu, kiedy będziemy mogli ponownie zagrać na żywo, aby promować album.

Erik Verheij: Ponadto jest to świetny sposób na pokazanie, jak wygląda występ **Lord Vulture**. Kochamy to, co robimy... Gramy ten rodzaj muzyki, ponieważ to kochamy. Ćwiczymy na instrumentach, bo to kochamy. I myślę, że ta miłość do rzemiosła i heavy metalu może być uchwycona i przekazana na żywo. Więc w pewnym sensie jest to również hołd dla heavy metalu, który musi być jednym z gatunków, które najlepiej rozwijają się na żywo. Metalowe koncerty to bardzo namacalne doświadczenie: na żywo moshujesz, śpiewasz, kupujesz koszulkę z trasy i nosisz ją, dopóki nie stanie się szara i dziurawa. To jak odznaka honorowa, która mówi "spójrz na mnie, byłem tam i jestem z tego cholernie dumny". Dla niektórych może to brzmieć idiotycznie, ale prawdziwi fani to rozumieją.

Czy "Live 'em Up!" można nazwać pożegnaniem perkusisty Franka Wintermansa i gitarzysty Leona Hermansa?

David Marcellis: Wyprodukowaliśmy i zaplanowaliśmy "Live 'em Up!" w czasie, gdy zarówno Frank, jak i Leon wciąż byli pełnoetatowymi członkami **Lord Vulture**. Innymi słowy, album nie był planowany jako pożegnanie. Jednak patrząc na to, jak sprawy się potoczyły, z perspektywy czasu można rzeczywiście powiedzieć, że "Live 'em Up!" jest odpowiednim podsumowaniem pierwszej dekady **Lord Vulture** i pożegnaniem z oryginalnym składem. Wraz z pojawieniem się **Erika Verheija** na perkusji i **Dennisa Moree** na gitarach rozpoczęła się nowa rozdział.

Erik Verheij: Nie jest to całkowite pożegnanie w tym sensie, że ja i **Dennis** gramy rolę **Leona** i **Franka**. Oczywiście **David** napisał wiele z nich, ale zdecydowanie jest tam trochę **Franka** i **Leona**. I staram się to uszanować, więc staram się trzymać blisko oryginalnych partii perkusji. Mogę zmienić coś tu i tam, ale zawsze staram się trzymać blisko tego, co było grane wcześniej. Każdy muzyk brzmi inaczej, czy mu się to podoba, czy nie, i to właśnie jest w tym takie fajne. Wszyscy mieliśmy gorące dyskusje z przyjaciółmi i nieznanymi na temat tego, kto był "lepszym" muzykiem w zespołach ze zmianami w składzie. Na przykład, kto był lepszy: **Dave** czy **Kirk**. Lepszy perkusista: **Dave** czy **Paul**. Lepszy wokalista: **Ozzy** czy **Dio**. Występy na żywo i albumy live pozwoliły na ich porównanie.

Paul Marcellis: To naprawdę dobry sposób na



Foto: Lord Vulture

spojrzenie na to i rzeczywiście, w pewnym sensie "Live 'em Up!" jest zamknięciem jednego rozdziału, aby otworzyć następny!

No właśnie, do tego zmierzałem. Przeważnie płyty "live" w karierze zespołów były elementem podsumowującym jakiś okres. Z czego się rozliczacie? Z waszego początkowego etapu wydawniczego, czy z dekady milczenia jeśli chodzi o studyjne albumy?

David Marcellis: Dla mnie "Live 'em Up!" to w zasadzie podsumowanie lat 2010-2016, w których **Lord Vulture** był bardzo aktywny. W tym okresie i w oryginalnym składzie wydaliśmy trzy albumy studyjne i zagraliśmy około 200 koncertów w aż 20 krajach. Nieźle jak na początkujący zespół, który pojawił się w sumie znikąd. W latach 2017-2019 zagraliśmy niewielką liczbę koncertów w Holandii, Belgii, Niemczech i Czechach, ale nasze priorytety dotyczyły innych rzeczy, a lata 2020-2021 zostały zmarnowane z powodu Covid-19. Od 2022 roku znów nabraliśmy tempa.

Wasza muzyka to oldschooolowy heavy metal rodem z lat 80., którego korzenie należy szukać w dokonaniach Judas Priest, Accept, Iron Maiden, Saxon itd. Jakie zespoły i jakie płyty były dla was tymi najważniejszymi i najbardziej wpływowymi?



Foto: Lord Vulture

David Marcellis: Zespoły, które wymieniliście, rzeczywiście mają duży wpływ na muzykę **Lord Vulture**. Zwłaszcza **Judas Priest**, ponieważ albumy takie jak "Defenders of the Faith" i "Painkiller" zawierają wiele składników, na podstawie których powstają utwory **Lord Vulture**; szybkie riffy, epickie solówki gitarowe, strzeliste wokale i powalająca sekcja rytmiczna. Ale nasza muzyka zawiera również wiele wpływów amerykańskich zespołów metalowych, takich jak **Iced Earth**, **Jag Panzer** i **Vicious Rumors**, a nawet trochę thrashu z **Bay Area**.

Erik Verheij: Oprócz oczywistych wpływów niektórych wielkich artystów z lat 80. jest to również stan umysłu. Wydaje się, że wtedy wszystko było bardziej realne. Było mniej technologicznych skrótów, takich jak automatyczne strojenie i zmapowane wzory bębna basowego. Jeśli chciałeś brzmieć dobrze, musiałeś być dobry. I myślę, że ten sposób myślenia jest również w zespole: gramy bez klikania, nie potrzebujemy automatycznego strojenia, a odtworzenie jest postrzegane jako obraza dla fanów. Podkreślamy wzmacniacze, ponieważ uczucie ruchu powietrza na scenie wprawia nas w odpowiedni nastrój, aby brzmieć jak najlepiej. I myślę, że takie podejście do muzyki z lat 80. jest niesamowite.

Do tej pory wydaliście trzy studyjne albumy. Przypomnijcie nam, jak bardzo różnią się między sobą "Beast of Thunder" (2010), "Never Cry Wolf" (2011) i "Will to Power" (2014)...

David Marcellis: Wszystkie trzy albumy są w pełni **Lord Vulture**, ale są też bardzo różne. "Beast of Thunder" był naszym debiutem i w związku z tym musieliśmy się jeszcze wiele nauczyć, jeśli chodzi o pisanie utworów, występy muzyczne, śpiewanie, produkcję studyjną, a także jak wprowadzić album na rynek i jak go promować. Album charakteryzuje się nieprzerwanym strumieniem energii z niezliczonymi momentami na złapanie oddechu. To heavy metal w najczystszej i najsurowszej postaci. Nasze drugie wydawnictwo "Never Cry Wolf" opiera się na tradycjach naszego debiutu, ale zawiera znacznie bardziej progresywne elementy, a utwory są generalnie dłuższe, bardziej złożone i bardzo epickie. Produkcja jest również bardziej dynamiczna. Pod względem pisania kompozycji, "Never Cry Wolf" był moim najbardziej kreatywnym wysiłkiem,

choć "Will to Power" również ma kilka własnych niespodzianek. "Will to Power" łączy najlepsze elementy "Beast of Thunder" i "Never Cry Wolf" w jednym albumie. Zawiera zarówno krótsze, prostsze utwory, jak i wielkie epepeje o dłuższym czasie trwania. Wszyscy muzycy zespołu doskonale radzą sobie na swoich instrumentach, a w mojej własnej opinii moja technika wokalna przeszła długą drogę między "Beast of Thunder" i "Will to Power". Pod względem produkcji "Will to Power" korzysta z umiejętności miksowania Stephena van Haestregta, który kiedyś był w Within Temptation, które przenoszą brzmienie albumu na nowy poziom. Pod szyldem Mausoleum Records, "Will to Power" był również naszym pierwszym albumem wydanym przez wytwórnę. Podsumowując, "Will

Co możecie o nich powiedzieć?

David Marcellis: Erik dołączył do zespołu w 2022 roku. Wnosi wiele świeżej energii zarówno na scenie, jak i poza nią. Styl gry Erika na perkusji idealnie pasuje do Lord Vulture. Jest ciasno, głośno i z dużą prędkością, ale potrafi też być dynamiczny tam, gdzie jest to potrzebne. Poza grą na perkusji Erik był bardzo zaangażowany w projekt graficzny i promocję "Live 'em Up!" Jest odpowiedzialny między innymi za szatę graficzną opakowań płyt CD i winyli oraz montaż oficjalnego teledysku "Live 'em Up!" Co najważniejsze, Erik jest zabawną, przyjazną i naprawdę przyjemną osobą w grupie. Kiedy Erik dołączył do Lord Vulture, dołączył do niego również jego wieloletni przyjaciel Laurent Schijns na gitarach. Laurent również był cennym nabytkiem w

muzykami i dzielić to doświadczenie ze wspaniałą grupą przyjaciół.

Jak powstają u was nowe kawałki? Macie wypracowany jakiś schemat pisania nowej muzyki? Kto u was przynosi pomysły na riffy, kompozycje i teksty? Gdzie szukacie inspiracji swoich tekstów?

David Marcellis: Do tej pory pracowaliśmy w ten sposób, że kiedy planowaliśmy nowy album i zanim weszliśmy do sali prób, pisałem wszystkie kompozycje. Pisałem aranżacje gitar, basu, perkusji i wokali, a także teksty. Gdy wszystkie utwory były gotowe od początku do końca, dzieliłem się nimi z pozostałymi przy użyciu tabulatury Guitar Pro. Następnie spotkaliśmy się na serii prób, aby przećwiczyć utwory i je dopracować. Wycinaliśmy lub rozszerzyliśmy refren tu i tam, lub dodawaliśmy kilka wariacji, które uczyniły kawałki bardziej interesującymi. Paul i Leon, często wymyślali dodatkowe melodie gitarowe, którymi wzbogacali kompozycje. Oczywiście tworzyli też własne solówki gitarowe. Gdy byliśmy już pewni, że utwory są gotowe, wchodziliśmy do studia i ostateczne pomysły były dopracowywane podczas procesu nagrywania. Pracuję już nad kompozycjami na nasz kolejny album i przewiduję, że ogólnie proces tworzenia będzie podobny. Jeśli chodzi o twoje pytanie dotyczące inspiracji dla tekstów, to wiele pomysłów czerpię z historii. Jest tak wiele wciągających historii, które można opowiedzieć na podstawie wydarzeń historycznych, zwłaszcza jeśli chodzi o kampanie wojskowe czy bohaterские czyny. Dobrymi przykładami są "Badajoz (1812)", "The Motherland", "Built for the Kill" i "Retaliation". Co więcej, pozwoliłem sobie zainspirować się majestatem świata przyrody. Przykładem są utwory "Taiga" i "Taklamakan". Inne utwory odnoszą się do osobistych doświadczeń życiowych lub tematów filozoficznych, takich jak "Minutes to Madness", "Will to Power" i "Time Will Tell". Wreszcie, mam kilka tekstów opartych na horrorach/filmach science fiction i mitologii, np. The Great Blinding, Celestial Bodies Fall, Wendigo, Reign of Fire, Korgon's Descent.



Foto: Lord Vulture

to Power" jest najbardziej dojrzałym z naszych albumów studyjnych.

Erik Verheij: Podoba mi się, jak różnie brzmią te trzy albumy. Myślę, że to pozytywna rzecz, jeśli możesz usłyszeć utwór zespołu i od razu rozpoznać, z którego albumu pochodzi. Ze względu na brzmienie, strojenie, a nawet to, jak łagodne lub agresywne są utwory. Pokazuje to, że zespół ewoluuje. Może nie zawsze w kierunku, który ci się podoba. Ale przynajmniej nie jest to nudne.

Kiedyś po "koncertówkach" zawsze pojawiał się studyjne album z pewnymi innowacjami. Dla przykładu Maiden po "Live After Death" (1985) wydali "Somewhere in Time" (1986). Czy szycie się do czegoś podobnego?

David Marcellis: Po dziesięciu burzliwych latach od naszego poprzedniego albumu studyjnego, kolejny studyjny Lord Vulture bez wątpienia będzie zawierał nowe elementy i pomysły. Nie planujemy jednak konkretnych innowacji, ale pozwalamy, aby naturalny rozwój ujawnił się podczas pisania muzyki i procesu nagrywania. Ogólnie rzecz biorąc, nie będzie żadnych niespodzianek, ponieważ Lord Vulture pozostanie klasycznym zespołem heavy/powermetalowym.

W zespole pojawili się nowi muzycy perkusista Erik Verheij i gitarzysta Dennis Moree.

zespole, ale niestety z powodu planowania kariery musiał podjąć decyzję o opuszczeniu Lord Vulture w 2023 roku. Po okresie niepewności i kilku przesłuchaniach byliśmy bardzo zadowoleni, że znaleźliśmy odpowiednie zastępstwo dla Laurenta w osobie Dennis Moree. Od samego początku Dennis udowodnił, że jest utalentowanym gitarzystą z odpowiednim podejściem do biznesu zespołowego. Dwudziestokilkuletni Dennis wnosi cenną wiedzę na temat zarządzania mediami społecznościowymi i tworzenia treści. Mimo młodego wieku Dennis jest mocno zakorzeniony w oldschoolowym metalu i hard rocku, więc muzyczna mieszanka jest doskonała. Po dołączeniu do Lord Vulture w lutym, Dennis przeszedł już swój chrzest bojowy podczas pierwszych koncertów z nami w belgijskiej Antwerpii i holenderskim Arnhem.

Paul Marcellis: Naprawdę czuję, że jesteśmy gotowi na kolejny rozdział, mając niesamowity skład, który już teraz jest solidny jak skała! Wspaniale było występować na scenach na początku tego roku i wymieniać się solówkami z Dennisem lub grać na perkusji z Erikiem. To tylko zwiększa ekscytację nowym albumem.

Dennis Moree: To niesamowite uczucie znów grać muzykę. Muzyka Lord Vulture stanowi wielkie wyzwanie i uwielbiam nadawać solówkom i niektórym zagrywkom własny charakter. Staram się, aby partie rytmiczne były jak najbardziej zbliżone do oryginału. Fantastycznie jest być w zespole z tak utalentowanymi

Czy przez fakt, że blisko przez dekadę nie przygotowaliście materiału na nową płytę, trudno było wam powrócić do trybu twórczego? Czy pisanie kawałków się nie zapomina?

David Marcellis: Trzeba przyznać, że nigdy nie planowałem tak długiego okresu pomiędzy "Will to Power" a naszym kolejnym studyjnym wydawnictwem. Po intensywnym promowaniu "Will to Power" na żywo w 2014, 2015 i 2016 roku, celowo zrobiliśmy sobie przerwę od koncertowania w 2017 roku z zamiarem powrotu z nowym albumem w 2018 lub 2019 roku. Jednak w połowie 2017 roku dołączyłem do zespołu Black Knight jako ich wokalista, a następnie do belgijskiego zespołu Thorium pod koniec tego roku. Z oboma zespołami zacząłem grać koncerty i nagrywać albumy. Również moja codzienna praca zaczęła wymagać ode mnie więcej, ponieważ stałem się bardziej odpowiedzialny. Szczerze mówiąc, w konsekwencji nie poświęcałem Lord Vulture tyle czasu, ile chciałem, ale lata i tak szybko mijały. Kiedy ograniczenia związane z Covid-19 zostały zniesione w 2022 roku, a wydanie albumu Black Knight "Road to Victory" i koncerty promocyjne zostały zakończone, podjąłem decyzję o odejściu z tego zespołu,

aby mieć więcej czasu dla Lord Vulture. Jednak po odejściu gitarzysty Leona Hermansa i perkusisty Franka Wintermansa musieliśmy również znaleźć nowych muzyków i wprowadzić ich do zespołu. Wykorzystaliśmy lata 2022 i 2023 oraz występy i rozgłos wokół "Live 'em Up!" do zacieśnienia nowego składu zespołu, a nie do pracy nad nowym albumem studyjnym. Niestety, z powodu odejścia Laurentsa potrzeba było więcej czasu, aby znaleźć godnego następcę Dennisa. Tak więc dopiero od tego roku nasza uwaga skupia się na nowym albumie studyjnym. Od jakiegoś czasu piszę fragmenty kawałków. Jest to proces, który bardzo lubię, ale który wymaga również stworzenia okoliczności, które pozwolą mi naprawdę skupić się na pisaniu utworów. Najtrudniejsze nie jest generowanie nowych pomysłów muzycznych i riffów gitarowych, ale raczej dopracowanie nagrań w dobrze wyważone utwory muzyczne, które opowiadają historię od początku do końca. Lubię jednak myśleć, że od czasu "Will to Power" wiele się nauczyłem, zwłaszcza dzięki doświadczeniom zdobytym w Black Knight i Thorium, więc nie mogę się doczekać tworzenia nowych utworów Lord Vulture.

Czy czujecie się częścią nurtu NWOT HM? Jak oceniacie współczesną scenę tradycyjnego heavy metalu? Dzieje się na niej coś ciekawego?

Paul Marcellis: Nie przywiązujemy zbyt dużej wagi do klasyfikacji i tego, co jest popularne. To powiedziawszy, czujemy się częścią ruchu metalowego, niezależnie od podgatunku. Nawet wewnątrz zespołu słuchamy dość zróżnicowanych rzeczy. A na żywo graliśmy koncerty, na których byliśmy zdecydowanie "najcięższym" zespołem, a na innych dołączyły do nas tylko zespoły death i black metalowe. I wszystko jest w porządku! Zdecydowanie świetnie się przy tym bawimy i mamy nadzieję, że przekażemy to każdemu, kto nas słucha!

Na tej scenie jest bardzo duży tłok, jak myślisz, ile z tych zespołów przetrwa próbę czasu? Czy Lord Vulture ma szansę wybić się wśród tych kapel?

Erik Verheij: W dzisiejszych czasach jest to swego rodzaju miecz obosieczny. Dzięki internetowi masz dostęp do tysięcy artystów. I wydaje się, że zawsze sto nowych zespołów wyda-



Foto: Lord Vulture

je nową muzykę każdego dnia. Łatwo jest pomyśleć: od czego zacząć? Ach, jebać, po prostu posłucham ponownie "British Steel". Ale czasami dzięki internetowym playlistom lub rekomendacjom znajomych odkrywasz nowe perełki, które z czasem stają się osobistymi ulubieńcami. Myślę, że nie powinieneś polegać tylko na ekspozycji online, ale wyjść tam i zagrać na żywo, aby naprawdę przekonać do siebie ludzi. Czy Lord Vulture ma szansę zyskać większą rozpoznawalność? Myślę, że tak, wnosimy wystarczająco dużo świeżości do tego rodzaju muzyki i otrzymujemy niesamowite opinie od naszej publiczności na żywo. To są składniki, które sprawiają, że ludzie myślą "hej, ci koleś brzmią całkiem niezłe. Powinieneś sprawdzić więcej ich muzyki lub opowiedzieć o nich moim znajomym".

A jak na tle NWOTHM przedstawia się współczesna holenderska scena tradycyjnego heavy metalu?

Erik Verheij: W przeszłości holenderska scena metalowa była zdominowana przez death metal, hardcore i symfoniczny/goth metal. Ale zdecydowanie istnieje tradycyjna scena heavy metalowa. Weźmy na przykład fanklub Heavy Metal Maniacs. Wciąż są bardzo aktywni. To grupa ludzi z zamiłowaniem do metalu, którzy organizują festiwale i koncerty,

często z udziałem wielu tradycyjnych zespołów z Holandii i zagranicy. Wielkie brawa dla nich!

David aktualnie współtworzysz również Thorium, czy może to być przeszkoda w działalności obu zespołów?

David Marcellis: Jak mogłeś się już dowiedzieć z moich poprzednich odpowiedzi, bycie w dwóch zespołach jest czasochłonne, a moje wysiłki w Thorium oznaczały, że mogłem poświęcić mniej czasu Lordowi Vulture w ciągu ostatnich pięciu, sześciu lat. Z drugiej strony, z trzema pełnometrażowymi wydawnictwami Thorium nie jest już nowym zespołem i w pewnym sensie odnaleźliśmy naszą dynamikę i sposób na pójście naprzód. W nadchodzącym okresie będę poświęcał mniej czasu na pracę "za kulisami" Thorium i będę zaangażowany tylko w śpiewanie i granie z nimi koncertów. Chociaż prawdą jest, że oba zespoły mają swoje wady pod względem zarządzania czasem i planowania, są też zalety, takie jak dzielenie się kontaktami i sieciami rezerwacji koncertów, promocja muzyki, kontakty z technnikami itp.

To kiedy ten nowy album Lord Vulture?

David Marcellis: Chciałbym powiedzieć, że do końca 2024 roku, ale szczerze mówiąc, nie mam pewności. Wszyscy musimy równoważyć nasze muzyczne ambicje z życiem prywatnym i codzienną pracą. Optymistycznie zakładam, że skończę pisać kawałki pod koniec tego roku lub na początku 2025 roku, abyśmy mogli wejść do studia w 2025 roku. Wydanie płyty przed 2026 rokiem jest prawdopodobnie nie-realne. W każdym razie bylibyśmy zaszczytzeni, gdybyśmy ponownie pojawili się w Heavy Metal Pages w tym czasie! Dziękujemy, Michał!

Michał Mazur
Tłumaczenie: Szymon Paczkowski



Foto: Lord Vulture